BIBLJOTECZKA „CZASU“
ZESZYT 11.

MICHAŁ BOBRZYŃSKI

# HISTORJA, LEGENDA, POWIEŚĆ HISTORYCZNA

KRAKÓW 1934

BIBLJOTECZKA „CZASU“
ZESZYT 11.

MICHAŁ BOBRZYŃSKI

# HISTORJA, LEGENDA, POWIEŚĆ HISTORYCZNA

KRAKÓW 1934

Odbitka z »Czasu« — r. 1934.



Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie

Historja, legenda i powieść historyczna czerpią z tego samego źródła, z przeszłości dziejowej narodu, ale jakże odmiennie z materjału stąd wydobytego korzystają! Celem pracy historycznej naukowej jest zbadanie prawdy dziejowej, ale historyk zasługujący na to miano w przedstawieniu jej nie może ograniczyć się do suchego zestawienia faktów, jak one w źródłach są zapisane, lecz musi podać ich przyczynowy związek i odgadnąć pobudki i warunki działania tworzących tę historję czynników. I ułożyć wszystko w żywy obraz. Wszechstronne wykształcenie, intuicja i artyzm odgrywają w tem niemniejszą rolę, jak naukowe wyzyskanie źródeł. W znakomitych dziełach historycznych widzimy dzieje takiemi, jak się przedstawiały w umyśle, uczuciu i wyobraźni historyka. Czytając dzieło historyczne trudno się oderwać myślą od jego autora. Jak zestawiając portrety pewnej osoby namalowane przez różnych malarzy, widzimy w każdym z nich tę samą osobę, ale taką, jak każdemu malarzowi się przedstawiała, taksamo zestawiając ze sobą dzieła różnych historyków mające za przedmiot tesame wypadki dziejowe, ujrzymy je w każdem z nich w odmiennem ujęciu i o-

świetleniu, właściwem każdemu historykowi. Dlatego po najznakomitszem dziele historycznem przedstawiającem pewien ustęp z dziejów może ukazać się przedstawienie nowe, niepozbawione wartości i interesu. Dla każdego historyka istnieje jednak jako granica jego przedstawienia historyczna prawda. Niewolno mu jej tendencyjnie na lepsze lub na gorsze przekształcać, niewolno do niej niczego dodawać. Grzeszy zatem historyk, który się tej zasadzie sprzeniewierza, który historję upiększa lub obniża, grzeszy tem więcej, jeśli to czyni dla pewnego celu ubocznego, dla przypodobania się opinji publicznej, rzekomo z pobudek patrjotycznych, a w istocie dla popularności.

O to wszystko nie troszczy się legenda, dla której czynnikiem jest wyobraźnia osnuwająca podanie, które z zamierzchłej przeszłości się utrzymało, lub operująca erudycją dla pewnych celów politycznych lub społecznych. Legenda krytyki naukowej nie obawia się, bo opiera się na uczuciach i wyobraźni społeczeństwa, a utwierdza wiarą wieków, które upłynęły od pierwszego jej napisania, czy utworzenia.

U nas legenda o Popielu i Piaście napisana przed ośmiu wiekami przez pierwszego kronikarza Galla, a nawet legenda o Krakusie i Wandzie, podana czy utworzona przed siedmiu wiekami przez drugiego kronikarza Kadłubka, mają zresztą tak wybitną wartość wychowawczą, że zastrzeżenia historyków dzi-

siejszych są wobec nich bezsilne, a dekapitacja ich podjęta przez Brücknera była ciosem w próżnię, bo na nich kształcą się i dalej kształcić będą młode pokolenia. Taksamo obrona wersji podanej przez Galla o zabójstwie biskupa Stanisława, mimo, że jej świetnie bronił Tadeusz Wojciechowski, nie zwycięża wersji Kadłubkowej, która całą sprawę stawia na wyższym poziomie etycznego konfliktu, i nawet uczeni, jak Brückner i Balzer liczą się z tą opinją, dotykając tej sprawy bardzo wstrzemięźliwie. Po stronie legend staje wreszcie poezja i na nich obrazy swoje dalej snuje, odbiegając nieraz daleko i od możliwości historycznej i od samej legendy, jak to czyni „Król-Duch" Słowackiego.

Legenda jest nieraz tak bliską powieści historycznej, że za nią może uchodzić, jak np. u nas t. zw. Większy Żywot św. Stanisława, napisany w XIII wieku. Kiedy jednak legenda każe wierzyć w to wszystko, co podaje, to powieść historyczna nie kryje się z tem, że na tło historyczne rzuca swobodnie osobistości, ich trudy i walki. O ile przytem obraca się w granicach prawdy dziejowej, może występować jako komentarz artystyczny i kolorystyczny historji. Mamy tego przykład na „Popiołach" Żeromskiego i na powieściach Kraszewskiego z czasów saskich. Jeżeli nie szkodzi legendzie, że osobistości i wypadki wznosi na wyższy poziom etyczny, to nie szkodzi powieści, jeżeli swoich bohaterów dźwiga na pewien koturn, jeżeli przedstawia ich nie-

tylko jakimi byli, ale jakimi być byli powinni, potęgując tem wrażenie lub tragiczną grozę. W ten sposób Mickiewicz rzeźbił na Litwie pokolenie, które miało przyjąć wojska Napoleona idące na Moskwę, w ten sposób Sienkiewicz rzeźbi pokolenie, które miało stoczyć śmiertelny bój z Kozakami, Szwedami i Turcją. To też wrażenie tych utworów jest ogromne, nietylko artystyczne, ale także patrjotyczne, wychowawcze.

Powieść historyczna tem skuteczniej u nas rywalizowała z historją w okresie romantycznym, że historja nasza kroczyła jeszcze po błędnych drogach fantazji i tendencji. Dopiero po roku 1863 dziejopisarstwo to porzuciło apoteozę złotej wolności, wzięło się do wydobywania z ukrycia źródeł i do opracowania rozwoju każdego z różnych odgałęzień życia narodu. W ostatnich dziesiątkach lat zrobiło wielkie postępy. Mamy już nietylko świetne opracowania dziejów naszej kultury i piśmiennictwa, ale także dziejów naszej polityki i gospodarstwa, dziejów naszego ustroju politycznego i społecznego, dziejów Litwy, Śląska i Pomorza, ale te monograficzne prace nie łączą się ze sobą w jedną całość, w jeden obraz ogólny dziejów tak, jak przecież łączyły się w rzeczywistości. Historja polityczna, która mogła je najprędzej łączyć, nie czyni tego jeszcze, a nawet sama rozbija się na opracowania mniejszych ustępów. Czynią to za wzorem encyklopedji wydanej przez Akademję Umiejętności dzieła zbiorowe składające się z mo-

nografij pisanych przez różnych autorów, przez co jednak wątek i ciąg wypadków się gubi, na czem także konstrukcja i sąd historyczny szwankują. Nie chcę mówić o tych pisarzach, którzy dla widocznej tendencji politycznej dzielą historję polityczną jeszcze dalej, którzy przedstawiają apologetycznie wszystkie spiski i powstania bez podania ich skutków. A inni znowu przedstawiają te skutki w obrazach męczeństwa narodu bez podania, kto je prowokował. Dopóki też praca nasza dziejopisarska nie wyjdzie z tego przejściowego stadjum, dopóki nie zdobędziemy się na dzieła obejmujące całość życia narodowego w dłuższych jego okresach dziejowych, dopóty powieść historyczna wytwarzać będzie w szerszych warstwach narodu pogląd na jego dzieje, zwłaszcza, że powieść przedstawia czytelnikowi życie narodu w jego różnych objawach w czasie, kiedy akcja jej się toczy. Piszący powieść historyczną, jak mamy świeżo przykład na Sieroszewskim i Kossak-Szczuckiej, chcąc przedstawić to życie, sięgają wprost do źródeł, do pamiętników, korespondencji i utworów literatury, nietylko dlatego, ażeby usłyszeć bezpośrednio głos przeszłości, ale dlatego, ażeby uzupełnić z nich to, czego nie daje im jeszcze dzisiaj praca nasza dziejopisarska. Korektury powieści w umysłach społeczeństwa nie dokona żadna krytyka naukowa powieści, która w ręku czytelników się znalazła, lecz sprowadzić ją może dopiero jakaś zmiana w kierunku myśli i uczuć narodu

dokonana pod wpływem dalszych doświadczeń politycznych i pod wpływem dalszych zdobyczy dziejopisarskich. Zmiana taka dokonała się już w pewnym stopniu po r. 1863. Obrońcą złotej wolności w Samuelu Zborowskim mimo, że za nim ujął się Słowacki, już nikt się nie zachwyci, powieści szlacheckie Rzewuskiego i Chodźki starzeją się, apologją Kozaczyzny w powieściach Grabowskiego i Czajkowskiego nie rozpala się młodzież, naród nasz we wszystkich swoich poczynaniach coraz więcej idzie pod hasłem nagiej prawdy dziejowej.